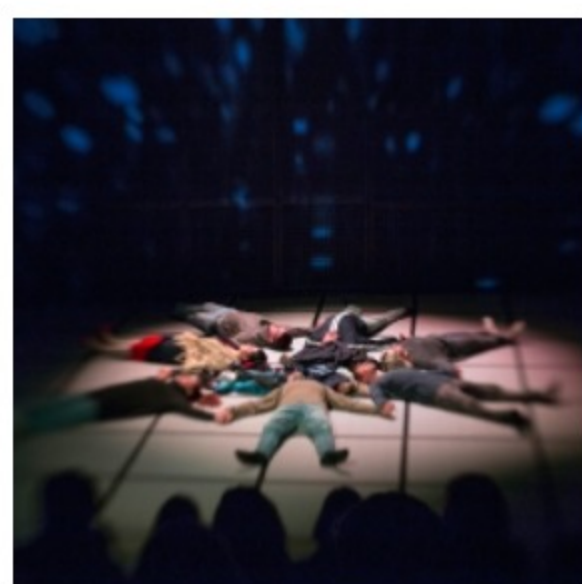


Jesteś tutaj: [Strona główna](#) | [Recenzje](#) | [Nic nie musisz](#)

Nic nie musisz

Przypadek według Krzysztofa Kieślowskiego, reż. Bartosz Szydłowski, Teatr Łaźnia Nowa w KrakowieMAGDALENA FIGZAL-
JANIKOWSKA

A A A



Fot. Tomasz Wiech

W ostatnim przedstawieniu Łaźni Nowej Bartosz Szydłowski po raz kolejny daje znać o swej fascynacji filmem. Po *Wejściu smoka* i *Klubie Miłośników Filmu „Misja”* przyszedł czas na kino polskie i jego kultowego przedstawiciela – Krzysztofa Kieślowskiego.

Na pustej scenie zbite w trzy rzędy krzesła, na nich siedzący nieruchomo ludzie – to dworcowy peron, zatrzymany kadr z filmu Kieślowskiego. Ten obraz już za chwilę wprawiony zostanie w ruch: wraz z dźwiękami charakterystycznego motywu muzycznego aktorki zaczynają się poruszać po wydzielonej prostokątnej płaszczyźnie. Ta specyficzna choreografia (autorstwa

Dominiki Knapik) polega na mechanicznym powtarzaniu tych samych gestów: ktoś pośpiesznie maszeruje, ktoś snuje się wokół ściany, ktoś co jakiś czas ostentacyjnie upada na podłogę, jeszcze inni sztywnym wymachiwaniem rąk zdają się kreślić określone kształty w przestrzeni. Wśród grupy aktorów jest bieżąca w miejscu postać – młody mężczyzna w obcisłych jeansach, białej koszulce i szarej kurtce. Bez trudu rozpoznajemy w nim goniącego odjeżdżający pociąg Witka Długosza – głównego bohatera filmu *Przypadek* Krzysztofa Kieślowskiego. „Mógł pan nie zdążyć” – usłyszymy po chwili. Wraz z tym znaczącym zdaniem rozpoczyna się pierwsza z trzech opowieści o dalszych losach młodego studenta medycyny.

Przypadek według Krzysztofa Kieślowskiego – taki bowiem tytuł nosi przedstawienie Szydłowskiego – nie jest wiernym przeniesieniem filmowego scenariusza na scenę, choć akcja spektaklu koncentruje się wokół motywów zaczerpniętych z filmu. Wydaje się, że Szydłowski interesował tu przede wszystkim pewien specyficzny sposób portretowania rzeczywistości, jaki odnaleźć można w dziełach twórcy *Dekalogu* – opowiadania o zdarzeniach bez wydawania jednoznacznych sądów na ich temat. *Przypadek* i przedstawione w nim trzy wersje losów tego samego bohatera posłużył więc jako doskonały pretekst do przetestowania reguł takiej narracji w teatrze.

W pierwszej części spektaklu Witek (Maciej Sajur), tak jak jego filmowy pierwowzór grany przez Bogusława Lindę, wsiada do pociągu jadącego z Łodzi do Warszawy. Spotyka w nim starego komunistę Wernera (Radosław Krzyżowski), który zaraża go swoimi ideami i wprowadza do szeregów partyjnej młodzieżówki. Szydłowski rezygnuje z przedstawiania tej historii w jakimś ciągu przyczynowo-skutkowym: pewne sceny i towarzyszące im dialogi są wielokrotnie powtarzane, inne zupełnie pominięte. W pamięć zapada spotkanie z Czuszką (Barbara Kurzaj) oraz drastyczny finał tej znajomości („Spotkamy się, ja ci napluję w gębę, bo teraz mi cię żal”), a także wykład Wernera, którego słowa pobrzmiwiają nieustannie w kolejnych częściach spektaklu: „Nie powinienem was zachęcać do tej drogi, ale o jednym mogę was zapewnić: życie bez tej gorczy, bez tej nadziei byłoby życiem żalonym”.

Drugą część spektaklu rozpoczyna ponownie bieg Witka – tym razem nie udaje mu się wsiąść do pociągu – bójka z sokistą i skazanie na roboty publiczne sprawiają, że losy bohatera toczą się zupełnie inaczej. Nie trafia on do partii, ale nawiązuje kontakty z opozycją. Na scenie zachodzą znaczące zmiany – oddzieleni od siebie wcześniej aktorzy kumulują się w jednym miejscu, zakładają wyciągnięte swetry, przytulają się do siebie. Powolny rytm tej sceny zostaje zaburzony nagłymi komunikatami z offu, sygnalizującymi polityczne zamieszki.

W części trzeciej na plan pierwszy wysuwa się relacja Witka z żoną (Angelika Kurowska) – w filmie wątek ten związany jest z kolejną alternatywną wersją zdarzeń. Bohaterowi nie udaje się zdążyć na pociąg, ale na peronie spotyka koleżankę ze studiów, Olę. Młodzi szybko biorą ślub, Witek zostaje na uczelni, nie angażuje się politycznie, za to prowadzi szczęśliwe życie rodzinne. Przerywa je dopiero propozycja zagranicznego wyjazdu złożona Długoszowi przez dziekana wydziału. Szydłowski eksponuje scenę ostatniej rozmowy małżonków – poprzedzającej tragiczny finał, czyli katastrofę samolotu, którym podróżuje Witek. Rozegrana zostaje ona na scenicznym podwyższeniu, w dziwnych, fioletowo-błyszczących dekoracjach. Twarz leżącej w gimnastycznym kostiumie Olgi oglądamy w powiększeniu na jednej ze ścian. W tej ostatniej, nieco odrealnionej scenie Olga staje się uosobieniem kobiecych bohatererek z wcześniejszych części – łączy w sobie ich cechy, przemawia różnymi głosami. Witek po raz kolejny podejmuje temat ojca – relacji z nim oraz jego śmierci. Owo „nic nie musisz” – ostatnie słowa ojca skierowane do syna – to swoisty leitmotiv spektaklu, jego siła napędowa. Witek w interpretacji Macieja Sajura jest młodym, afirmującym życie człowiekiem – szybko podejmuje decyzje, równie szybko reaguje na zmiany, jakie przynosi przewrotny los. W każdej z trzech części przedstawienia głęboko wierzy w słuszność swoich wyborów, choć ich weryfikacja bywa trudna i często zamiast szczęścia przynosi gorzyc – tę, o której nieustannie przypomina Werner.

Świat, który w trzech różnych odsłonach przedstawia Szydłowski, jest światem mechanicznym, rządzącym się własnymi, nierzadko okrutnymi regułami – nie ma tu większego i mniejszego zła, bowiem właściwa ocena sytuacji zależna jest od obranej perspektywy. Nie zauważamy wyraźnych różnic między otoczeniem z pierwszej, drugiej czy trzeciej części – za każdym razem w tak samo brutalny sposób wchłania ono naiwnego, poszukującego swej drogi Witka. Ów automatyzm i niemożność zatrzymania się podkreśla dynamiczna muzyka Andrzeja Bonarka, która wyznacza tempo akcji i kieruje ruchem aktorów.

W tę szaloną i trudną do powstrzymania machinę wypadków wplata jednak reżyser element, który całkowicie kontrastuje z dynamizmem i agresywnością poszczególnych obrazów scenicznych – to zainstalowana z boku, niejako ponad sceną, oranżeria z egzotycznymi roślinami i śpiewającymi ptakami. W jej wnętrzu, całkowicie swobodnie, bez poczucia upływającego czasu, porusza się ojciec Witka, a właściwie narrator przedstawienia. Grający go Tomasz Schimscheiner pozostaje oddzielony od tego, co dzieje się na głównej scenie, ale jednocześnie przypatruje się zdarzeniom – z charakterystycznym dystansem komentuje poczynania Witka, znając ich przebieg i skutki. „Nigdy, nawet w przybliżeniu, nie osiągnąłem tego, co chciałem” – wyznaje ojciec-narrator, podlewając spokojnie kwiaty i karmiąc ptaki. Jego słowa i świat, w którym pozostaje, zdają się wskazywać jeszcze jedną z możliwych wersji tej historii – całkowite odrzucenie uczestnictwa w niej. Ale czy wbrew pozorom nie jest to najtrudniejsze i w gruncie rzeczy niemożliwe do zrealizowania wyzwanie?

20-04-2016

Teatr Łaźnia Nowa w Krakowie

Przypadek według Krzysztofa Kieślowskiego

reżyseria: Bartosz Szydłowski

dramaturgia: Małgorzata Szydłowska

współpraca dramaturgiczna: Bartek Harat

scenografia: Małgorzata Szydłowska

muzyka: Andrzej Bonarek

multimedia: Dawid Kozłowski

choreografia: Dominika Knapik

reżyseria światła: Małgorzata Szydłowska

obsada: Angelika Kurowska, Barbara Kurzaj, Karina Seweryn/Ewelina Żak, Radosław Krzyżowski, Maciej Sajur,

Dominik Strocka, Tomasz Schimscheiner, Mariusz Cichoński

premiera: 5.03.2016

TAGI: [Bartosz Szydłowski](#), [Krzysztof Kieślowski](#), [Kraków](#), [Teatr Łaźnia Nowa](#),

Udostępnij

SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:trzy plus dziesięć jako liczbę: 

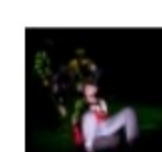
KOMENTARZE (0)

POWIĄZANE TEATRY



Teatr Łaźnia Nowa

PRZECZYTAJ TEŻ

Maciej Wojtyczko
Twórcze ŚwiętaNadesłane
Apel Społecznych Rad Kultury do
Ministra Kultury i Dziedzictwa
NarodowegoDominik Gac
Sto lat to za małoZuzanna Berendt
Pękający obrazJoanna Ostrowska
Kolejny powrótJoanna Ostrowska
Słońce, góry i ... „zakopiania”

KALENDARIUM

Katowicki Karnawał Komedii
XVII edycjaFestiwal Sztuki Aktorskiej
„Teatropolis” II edycjaŁódzkie Spotkania Baletowe
XXVII edycja

BĄDŹ NABIEZĄCO

